

Francuski prawnik oskarża „zagraniczne podmioty” o destabilizację jego kraju

16 sierpnia 2023

Elie Hatem, francuski prawnik pochodzenia libańskiego oskarża zagraniczne podmioty o destabilizację Francji. Mówi o tym w kontekście rozruchów, które nawiedziły jego kraj w czerwcu i lipcu bieżącego roku, kiedy to ludność francuska pochodzenia nieeuropejskiego brała udział w burdach i zamieszkach, które były następstwem zabicia przez policjantów nastolatka pochodzenia algierskiego, znanego wcześniej z łamania francuskiego prawa.

Hatem to polityk i prawnik pochodzenia francusko-libańskiego, blisko związany z Jean-Marie Le Penem, francuskim politykiem o narodowo-konserwatywnej proweniencji politycznej. Sam deklaruje jednak, że jest rojalistą. W przeszłości związany był tak z Akcją Francuską, Frontem Narodowym jak i ugrupowaniem Civitas Alaina Escady. Obecnie związany jest z utworzonym przez siebie stowarzyszeniem Przyjaźń i Akcja Francuska, które powstało po tym jak Hatem pokłócił się z kierownictwem Rojalistycznego Centrum Akcji Francuskiej.

Hatem jak na francuski klimat polityczny jest politykiem ultrakonserwatywnym. Krytykuje Front Narodowy a obecnie Zjednoczenie Narodowe Marine Le Pen za zerwanie z tradycją katolicką i skręt w kierunku sekularyzmu. Ponadto jest zwolennikiem zakazu aborcji oraz zdelegalizowania tzw. małżeństw osób tej samej płci.

Libańsko-francuski prawnik deklaruje się ponadto jako zwolennik powrotu Francji do tożsamości sprzed tysiąca lat z królem stojący na czele państwa oraz czysto francuskim społeczeństwem z francuską tożsamością i kultywującym

francuskie tradycje.

Hatem w rozmowie z gazetą „Tehran Times”, założonym po rewolucji Chomeiniego, wydawanym w języku angielskim irańskim dziennikiem, twierdzi, że rozruchy, które miały miejsce we Francji w roku 2023, były sprowokowane przez siły zewnętrzne, które dążą do destabilizacji Francji z powodu jej polityki, którą ta prowadzi wobec Stanów Zjednoczonym oraz państwa Izrael.

Na pytanie irańskiego dziennikarza czy uważa, że protestujący we Francji to imigranci a Francuzi nie zgadzają się z tymi wydarzeniami i nie uważają polityki Macrona za błędnej, odpowiedział, że protesty te są organizowane przez część francuskiej populacji obcego pochodzenia, która jest organizowana przez zagraniczne podmioty. Celem tego ma być nie tylko destabilizacja państwa francuskiego, ale całego europejskiego kontynentu.

Jak przyznaje: „Zaobserwowano przypadki wezwań do demonstracji za pośrednictwem mediów społecznościowych z adresów e-mail, które często zmieniają adresy IP, co wskazuje na wyrafinowany system wykorzystywany wyłącznie przez niektóre podmioty, takie jak program Pegasus”.

Winą za te działania obarcza Stany Zjednoczone, które mają ingerować w sprawy europejskie od momentu zakończenia II wojny światowej, a w sprawy francuskie od chwili, gdy generał Charles De Gaulle zdecydował się wycofać swój kraj z wojskowych struktur Paktu Północnoatlantyckiego, co nastąpiło w roku 1966. Jak przyznaje francuski polityk, „od tego czasu amerykańska ingerencja trwa nieprzerwanie, mając na celu osłabienie krajów europejskich i podważenie ich tożsamości”.

Za sprowadzanie imigrantów do Europy również obwinia Stany Zjednoczone oraz „siły syjonistyczne”, które mają prowadzić kampanię na rzecz nieeuropejskiego osadnictwa na starym kontynencie.

W dalszej części wywiadu protesty „żółtych kamizelek” również przypisuje Amerykanom, twierdząc, że Macron naraził się Waszyngtonowi zerwaniem ze służalczą wobec USA polityką, którą prowadził francuski polityk żydowskiego pochodzenia Nicolas Sarkozy oraz jego następca Francois Hollande. Ponadto powodem wrogości USA do Macrona miała być także krytyka NATO z jego ust, kiedy twierdził, że sojusz wojskowy jest w stanie „śmierci mózgowej”. Dążył przy tym do zacieśniania relacji z Islamską Republiką Iranu oraz Federacją Rosyjską, co również Waszyngtonowi miało się nie podobać. A po tym jak Australia pod naciskiem USA zrezygnowała z francuskiego kontraktu na łodzie podwodne, miał zagrozić wyjściem Republiki Francuskiej z Paktu Północnoatlantyckiego.

Podobnie wrogi do Macrona stosunek przedstawiali również Izraelczycy. Według francusko-libańskiego prawnika Syjoniści mieli mu za złe zbyt bliskie relacje z Hezbollahem, z kolei Amerykanom nie podobały się próby rozwiązania przez francuskiego prezydenta kryzysu w Libanie. Żydom nie spodobało się także to, że odwiedził on francuski kościół w Jerozolimie. Hatem konkluduje, że „wszystkie te działania pobudziły amerykańsko-syjonistyczne lobby do rozpoczęcia kampanii medialnej przeciwko niemu” i przedstawiania go jako niezdolnego do radzenia sobie z sytuacją wewnętrzną.

Na koniec rozmowy zwraca uwagę na związki Macrona z Chinami i jego twierdzenia, że Europa nie powinna się poddawać amerykańskiej hegemonii, co wiązało się z sugestią braku wsparcia dla Tajwanu, oraz na jego trudny do sprecyzowania stosunek wobec wojny ukraińskiej. To również miało wywołać gniew Ameryki.

Autorstwo: Terminator 2019

Na podstawie: TehranTimes.com, fr.Wikipedia.org

Źródło: WolneMedia.net